

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciałżyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich.

— Bezpłatne dodatki:
„Dom Rodzinny”, „Słowo Boże” i „Opiekun Dzieci”.

Adres do wszelkich przysyłek:
„Przewodnik Katolicki”
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik Katolicki” w I. kwiecień 1923. w ekspedycji i w agencjach miejscowych 1200 mk., na pocztę, w agencjach zamiejscowych lub pod epaską 1500 m. — Cena ogłoszeń 150 mk. za milimetr.

Nr. 4.

Poznań, dnia 28 stycznia 1923 roku.

Rok XXIX.

SŁOWA POKOJU.

Ociec św., Pius XI. wydał w końcu roku ub. pierwszą swą Encyklikę. Główne ustępy obszernej Encykliki brzmią:

Publiczne życie narodów otoczone jest jeszcze gęstą chmurą nienawiści, nieufności i uraz wzajemnych. Narody zwyciężone cierpią dotkliwie ciężkie klęski, których nie brak i narodom zwycięskim, narody mniejsze uskarżają się, że są deptane i wyzyskiwane przez narody większe, że są znowu obrażają się i skarżą, iż są źle rozumiane i wystawione na cel ataków ze strony tamtych. Usterki przeszłości trwają i pogarszają się coraz bardziej, gdyż powtarzające się usiłowania mężów stanu i polityków nie przyniosły spodziewanych wyników. Niepokój narodów powiększają jeszcze groźby nowych wojen, strasniejszych od przebytych dotąd.

Rozbicie wewnętrzne społeczeństw jest złem bardziej jeszcze godnem ubolewania. Walka klas stała się obecnie chorobą społeczeństwa, któremu zagraża

zniszczeniem wszelkich sił żywotnych: pracy, przemysłu, sztuki, handlu, rolnictwa, wszystkiego, co tworzy dobrobyt ogólny i jednostkowy. Przeciwnicy wydają się coraz bardziej nieustępliwi. Podczas, gdy w dalszym ciągu między tymi, którzy pożąдают dóbr materialnych, a tymi, którzy chcą uporczywie dobra te zachować dla siebie, między podległymi a kierownikami, toczy się walka, podlegająca obopólnie chęci posiadania i rozkazywania, wytwarzają się częste zastoje w pracy, zarówno jak i rewolucje, bunt, reakcje, represje, pociągające za sobą głębokie niezadowolenie ogólne. Partie walczące dopuszczają się często wystąpień, tem bardziej pożałowania godnych i niebezpiecznych, że ogół ludności uczestniczy w szerszym zakresie w życiu publicznym i w rządzie, jak się to dzieje w nowoczesnych systemach reprezentacyjnych, które jakkolwiek nie pozostają w sprzeczności z doktryną katolicką, dającą się zawsze zgodzić z wszelkimi słusznymi i spra-



Marjan Langiewicz.



Zygmunt Padlewski.



Jan Jeziorański.

WYBITNI PRZYWÓDCY POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

wiedliwymi formami rządów, mimo to pociągnąć mogą za sobą niedomagania bardzo poważne.

Ziarna zepsucia, popierane przez wojnę i rosnąca demoralizacja, wdarły się w łono rodziny i wynikają z tego zatargi, niepokój, niekarność, niechęć do pracy, brak wstydlivosti u kobiet i skromności w sposobie ubierania się, w rozmowie, w tańcach, urąganie wrzście ubóstwa bliźniego, urąganie tem jaskrawsze, że zaostrza je ostentacja i bezwstyd zbyt częsty u tych, których szybkie zyski uczyniły bogatymi, lecz nie lepszymi.

Przyczynę ujemnych zjawisk społecznych przypisać należy temu, iż prawo silniejszego zbyt długo panowało wśród ludzi, osłabiając i prawie unicestwiając uczucie miłosierdzia i litości. Pokój sztuczny, zawarty na papierze, zamiast obudzić te szlachetne uczucia, wzmógł, a nawet niemal uprawomocnił ducha nienawiści i zemsty. Zagubiono poczucie godności osobistej i wartości jednostki ludzkiej pod naciskiem brutalnej przewagi siły i zbiorowiska. Celem jednych jest wyzyskiwanie drugich, ażeby tem lepiej i szerzej używać dób doczesnych. Dla tych dóbr materialnych, tak ograniczonych, narody i jednostki ścierają się ze sobą w nieustannej walce. Nadmiar w pragnieniu dóbr materialnych staje się źródłem walk i krzywd społecznych i międzynarodowych, wówczas gdy uważa się za niemal usprawiedliwiony wysokimi racjami stanu, dobra ogólnego, miłości ojczyzny i narodu. Miłość ta, która pobudza wiele cnót i wspaniałych bohaterstw, skoro daje się kierować prawem chrześcijańskim, stała się źródłem ciężkich krzywd, gdy wyraża się w przesadny nacjonalizm i zapomina, że narody są braćmi w wielkiej rodzinie ludzkości i że inne także ludy mają prawo do istnienia i do rozwoju.

Kościół nie wtrąca się w rzeczy czysto ludzkie, ale też nie dopuszcza, aby władza polityczna w tem

znajdywała podniecie do obniżania dóbr wyższego rodzaju i wkraczała w prawa od Boga jemu nadane.

Mówiąc słowami Benedykta XIII:

»Nie zniesiemy niczego, co by uwłaczało godności lub wolności Kościoła, które są dobrami najważniejszymi, także dla postępu samej cywilizacji«.

Ubolewamy nad tem, że wśród państw z całego świata, uznających tę zasadę, brakuje Italji, naszej ojczyzny, kraju, w którym ręka Boga, która kieruje losami dziejów, ustanowiła siedzibę swego Namieśnika na ziemi, robiąc przez to ze stolicy cudownego lecz ograniczonego imperjum rzymskiego, stolicę świata całego, ponieważ stała się siedzibą władzy, która górując nad granicami narodowości i państw, obejmuje wszystkich ludzi i wszystkie narody. Jako spadkobiercy i piastunowie myśli najświętszych zobowiązań naszych poprzedników uposażeni, jak i oni w jedyną władzę właściwą w tej najważniejszej sprawie i odpowiedzialni przed Bogiem, protestujemy, jak i oni protestowali, przeciw takiemu stanowi rzeczy, nie powodowani próżną i niską ambicją, — za którąbyśmy się rumienili, lecz obowiązkiem sumienia i pamięcią o śmierci, nie chcąc sobie gotować wyrzutów w tej ostatecznej chwili. Zresztą Italja nie potrzebuje się obawiać czegokolwiek ze strony Stolicy Apostolskiej. Papież, ktokolwieby nim był, zawsze powtarzać będzie: »Mam myśli o pokoju, a nie o walce« (Jeremasz 29—2), o pokoju prawdziwym, dlatego też nierozdzielalnym ze sprawiedliwością, tak żeby można powiedzieć: »Sprawiedliwość i pokój uściśnęły się« (Psalm 84—11). W rękę Boga jest odłożenie lub przyspieszenie wybicia tej godziny, a ludziom mądrym i dobrej woli przystoi baczyć, aby cna nie wybiła na darmo. Będzie ona policzona między godziny najuroczystsze, dobroczynne w skutkach, czy to ustanawiając królestwo Chrystusa lub też wprowadzając uspokojenie Italji i świata całego.

CHARAKTER.

(Według Listu pasterskiego X. arcyb. Bilczewskiego.)

Opracował Szczerb.

(Dokończenie.)

Zaś co do miłości, to wielki Mistrz życia duchownego taką daje wskazówkę do jej nabycia:

»Chcesz pokochać Boga z całego serca, kochaj Go z całego serca. Kochając Go, kochaj jeszcze bardziej. Uczeń niech zaczyna kochać, a stanie się mistrzem. Ten co postąpił, niech idzie coraz dalej w kochaniu, nie myśląc, że już doszedł do szczytu, bo w miłości można w tem życiu wzrastać aż do ostatniego tchu. Ci zaś, co w miłości są najwyżsi i najdoskonalsi, niech mówią z Psalmistą: »Oto teraz zaczynam miłować!«

Podobnie musi czynić, kto chce nauczyć się dobrze, wytrwale, czynnie kochać siebie, Kościół, Ojczyznę, bliźnich. I tu jedynie ćwiczenie czyni mistrzem.

Wogóle jak sól potrzebna jest w każdej potrawie, tak miłością musi być zaprawiony każdy czyn, bo bez miłości wszystko jest martwe, nic nie ma przed Bogiem znaczenia. Zaś człowiek przepełniony miłością, świeci jak słońce we wnętrzu własnej duszy i w obliczu ludzi.

Dzieło rozpoczęte przez Chrysta, udoskonalona Bierzmowanie przez dar męstwa, który nas uzdalnia do wielkich czynów i do wielkich cierpień w Imię Ojca i Syna i Ducha św.

Spowiedź naprawia błędy przeszłego życia, usuwa więc przeszkody, hamujące rozwój charakteru, oczysz-

cza, odnawia, wzmacnia, pomnaża siły ducha, utwierdza w cnocie. Dzień spowiedzi, to tem samem dla myślicy, mądrego człowieka, dzień wielkiego święta!

Najgłówniejszym jednak środkiem odżywiania rozumu, woli, urabiania cnót jest Najśw. Sakrament.

Trafił św. Jan Chryzostom odczuł, ujął znaczenie Komunii św. w dziele twórczym charakteru, kiedy powiedział: Eucharystja, to stół orłów, których górny łot wzbija się ku niebu, a nie kawek, żerujących po ziemi.

Nie każdy jednak człowiek wynosi z tego Sakramentu wszystkie pożytki, jakie w nim się mieszczą. Są tacy, którzy go pożywają, ale nim się wcale nie odżywiają lub tylko w nieznacznej mierze. »Ludzie zdrowi — pisze św. Franciszek Salezy — dobrze trawia pokarmy i odczuwają odnowienie swych sił, sprowadzone przez rozdzielanie posiłku na wszystkie części ciała. W podobny sposób ci, co godnie cziłi w zdrowiu duszy przyjmują Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, dobrze trawiają ten Boży pokarm. Czują też następnie, że Jezus Chrystus wylewa i udziela się wszystkim częściami ich duszy i ciała. Mają Jezusa Chrystusa w swej duszy, w swem sercu, w oczach, uszach, wszędzie... To On pojmuję w ich rozumie, On chce w ich woli, On kocha w ich sercu, On widzi ich oczyma, On mówi ich usty, On działa we wszystkich ich członkach!«

Więc rozwiniemy szeroko skrzydła swej duszy, dokola stołu Eucharystycznego i wysysajmy wiarą pragnieniem, miłością z Ciała i Krwi Pańskiej i z wszystkich innych Sakramentów, jak pszczoła z kwiatu, wszystką słodycz i treść, którą tylko z niemi unieść i wmieścić w swe serce zdołamy.

Z lat niewoli.

Obrazek z 1863 r. skreślony przez Jawnutę.

I.

— Jurku, to być nie może!

— Nie, mój drogi, tak być musi i nie zdołasz mnie odwieść od tego zamiaru.

— Ależ to szaleństwo. W twoim wieku, z twoim zdrowiem iść do powstania?

— A czyż to jeden czternastoletni chłopak znajduje się w szeregach obrońców ojczyzny? Co zaś do sił fizycznych, to mi ich nie zabraknie, bo zapal tworzy cuda. Przecież i nasz wieszcz ukochany mówi: »Mierz siły na zamiary, nie zamierzaj podług sił!« Tyś mnie sam tego nauczył, Piotrusiu!

Słowa te z ogniem w oku wypowiadał ładny, wysmukły blondynek w mundurku gimnazjalnym, starając się napróżno przekonać starszego brata, który siedział przy biurku z głową opartą na dłoni i na chwilę w smutnej pogrzeź się zadumie.

— Nie! — zawołał stanowczo — nie mogę ci na to pozwolić. Wszak rodzice pod moją oddali cię opiekę i nie zgodziliby się nigdy na to, byś szedł na pewną niemal zgubę. Czyż mógłbyś nawet sprawić im tę boleść, gdy stracili już jednego syna?

— Szczęśliwy Józei, poległ jak bohater, a ja mam jak niedołęga ślepieć nad książką, gdy w naszych lasach krew bratnia się leje? Nigdy!... Dlaczego zresztą miałbym koniecznie zginąć? Zobaczysz, że wrócę szczęśliwie, gdy z naszej biednej ziemi wypędzimy Moskali. Czy i ty sam nie poszedłbyś z Józiem, gdyby nie twoja wada wzroku. A wszakże i teraz bierzesz udział w powstaniu, może nawet bardziej czynny i ważny, niż ci, co w niem walczą. Myślisz, że ja nie wiem?

— Co ty mówisz Jurku? O czym miałbyś wiedzieć?

— O tem, że te wasze niby zebrania na preferans, kiedy u ciebie wieczorem schodzą się różni panowie, to są właściwie narady waszej organizacji powstańczej... Jam to nie od dzisiaj już przewąchał, tylko umiem trzymać język za zębami. Tymbardziej więc mnie boli, że ty, Piotrusiu, nie chcesz mnie zrozumieć.

O, i jak go rozumiał... Jak odczuwał płomienny zapal tego najmłodszego orlecia z gniazda, w którym od czasów Kościuszkich walka o niepodległość ojczyzny przechodziła jakby tradycyjnle z oca na syna! Wszakże i sam, jak słusznie mówił Jurek, nie mogąc z powodu słabego wzroku wstąpić do szeregu walczących, służył jednak tej idei niemniej gorliwie i ofiarnie jak inni, chociaż w odmienny sposób.

Piotruś, albo raczej doktor Piotr, jak go powszechnie nazywano, ukończył zaledwie przed paru laty uniwersytet w Kijowie i osiadłszy w mieście M. pomimo młodego wieku zdobył już sobie liczną klientelę. Od chwili zaś przeniesienia powstania na Litwę uczestniczył w pracach jego organizatorów. Wprawdzie Rząd Narodowy w Warszawie mianował komisarzem powstańczym tego powiatu niejakiego pana W. ze względu na szacunek i popularność, jaką się cieszył w sferach ziemianstwa i miejskiej inteligencji polskiej, ale doktor Piotr był jego prawą ręką i duszą wszystkich zabiegów o powodzenie powstania. Przez jego ręce przechodziły zwykle wszystkie zapasy żywności i amunicji, przeznaczone dla powstańców i dostarczane pokrytym w najrozmaitszy sposób. Będąc zaś prywatnym lekarzem gubernatora, spodziewał się, że jako tak »blagonadziejny« czyli godnego zaufania, policja nie będzie go śledzić i mógł działać swobodnie. Czyż miał jednak prawo przyjąć na siebie odpowiedzialność za los, może nawet za życie najmłodszego brata, który u niego mieszkał? Cóżby na to powiedzieli ro-

dzice, a zwłaszcza matka, nie mogąca jeszcze przyjść do siebie po śmierci starszego syna, zabitego niedawno w potyczce z kozakami? Nie byłoby to okrucieństwem zarówno względem tej kobiety jak i względem młodzieńszka, dziecka prawie, całą siłą duszy rwącego się do boju?

Zamyślony lekarz wstał i kilka razy przeszedł się gorączkowo po swoim gabinecie. Potem znowu zatrzymał się przy biurku, jak gdyby się wahał... Widząc to, Jerzy rzucił mu się na szyję i zawołał:

— Mój drogi, mój złoty, pozwól mi przyłączyć się do partii! Nie zmuszaj mnie sam, bym to zrobił bez twego pozwolenia, owszem uspokój rodziców, bo mi za łaską Boga z pewnością nic złego się nie stanie. Zobaczycie, jak będę tłuc Moskali...

Właśnie doktor Piotr chciał przemówić — raz jeszcze do jego rozsądku i serca, aby mu wyperswadować to szlachetne lecz przedwczesne postanowienie, gdy w przedpokoju rozległ się odgłos dzwonka. Usłyszawszy go, Jurek usunął się natychmiast do swego pokoiku, po chwili zaś do gabinetu doktora zamiast służącego, który zwykle meldował chorych, wszedł przyśpieszonym krokiem nie młody już człowiek, na którego twarzy niezwykle mało wało się wzburzenie. Był to pan W.

— Panie Piotrze — rzekł poufale, kładąc mu rękę na ramieniu — nieprzewidziane okoliczności każą mi natychmiast wyjechać do innej części powiatu...

— A któż pana tu zastąpi?... — zapytał młody lekarz.

— Któżby inny, jak nie pan? Przynoszę panu właśnie wszystkie nasze papiery, rejestra, notatki... Na wszelki wypadek... Może panu będą potrzebne. A zresztą u mnie może być rewizja...

— Kiedy pan wraca?

— Nie wiem, doprawdy nie wiem; zależy to od rozmaitych wypadków, jakie wkrótce nastąpić mogą... Tymczasem dziś w nocy przyjdzie nowy transport broni dla naszych zuchów i zatrzyma się, jak zwykle, za rogatką. Musisz go pan osobiście odebrać i wysłać w zwykły sposób przez zaufanych ludzi do lasów nalibockich, gdzie właśnie zbiera się partia... Ale musimy jeszcze sprawdzić z panem rachunki...

Zasiadając do pracy, obaj panowie nie zauważyli, że portjera dzieląca gabinet doktora od jego sypialni, poruszyła się zlekka, a po chwili w sypialni skrzypnęła podłoga. Ktoś prawdopodobnie podsłuchiwał ich rozmowę, ale kto?... służący czy Jurek?...

II.

Było już dobrze po północy, gdy doktor Piotr C., otrzymawszy nowy zapas broni, wysłany aż z Galicji i wyprawivszy go ze zwykłymi środkami ostrożności na miejsce przeznaczenia, wrócił do siebie. Dręczony mimowolnym niepokojem, zapytał natychmiast służącego, który mu drzwi otworzył:

— Czy panie w domu?

— Nie, zaraz po wyjściu pana doktora poszedł do kolegi i dotąd go niema.

Młody lekarz, tknięty bolesnem przecuciem, wpadł do swego gabinetu. Uwagę jego zwróciła zaraz spora karta papieru, leżąca na biurku, a wydarła na przede z zeszytu. Chwycił ją drżącymi rękoma i wyczytał z trudnością następujące słowa:

»Drogi Piotrusiu! Nie gniewaj się na mnie, ale nie mogłem postąpić inaczej... Głos ojczyzny mnie wzywa... śpieszę do partii w nalibockich lasach... Proś rodziców, niech przebaczą i pobłogosławia. Nie zrobię wam wstydu.

Twój Jurek.*

Doktor załamał ręce z rozpaczą.

— Szalony chłopak! — rzekł do siebie. — Ale na jego miejscu i ja bym zrobił to samo... Trudno, żyjemy w takich czasach...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POWSTANIE STYCZNIOWE.

II.

Noc z dnia 22 stycznia na 23 była mglista i cicha. We dnie było ciepło, wieczorem spadł śnieg.

W taką to noc zgromadzili się powstańcy na oznaczonych punktach.

Pierwsze działania wojenne zaczęły się w Płocku, w lasach Serockich, Wysogrodzkich i Kempniskich. Od paru tygodni czyniono tam przygotowania pod dowództwem Padlewskiego i Rogalińskiego, organizowano oddziały czyli partie strzelców, kosynierów, musztrowano, rozdawano broń...

W tę noc pamiętną, w parę dni po gwałcie, jakiego się dopuszczono nad młodzieżą, zabierając ją z domów, powstańcy mieli uderzyć na Płock, zdobyć go dla celów całego powstania, tam bowiem miała się skupić cała główna władza po-

wstania. Z miastem porozumiano się i dzwony kościołów płockich miały o północy dać hasło do boju.

Oddziały z biciem serca czekały owej chwili. Komendę objął oficer Błaszczyński, zwany Bończą, wyznaczając każdemu oddziałowi miejsce i czas działania.

Północ mijała. Cisza była nieprzerwana. Dopiero koło godziny pierwszej zaczął dzwonić z wieży starożytnego tumu płockiego; potem lekko ozwały się dzwony z innych kościołów.

Wtedy garść powstańców uderzyła na odwach i koszary. Powitał ich jednak grad kul i ognistych rac,

okazało się, że Rosjanie byli powiadomieni o napadzie, a na widok rac ognistych pospieszyli im na pomoc oddziały stojące w okolicy.



Przemarsz powstańców przez okolicę Ojcowa.



Oddział powstańców z Grodna opuszcza miasto.



Potyczka w lesie Augustowskim.

Sily były nierówne i Bończa widząc, że się nie uda zająć Płocka, nakazał odwrót, zabierając poległych i rannych.

Po cofnięciu się powstańców żołdacy moskiewscy zaczęli hulać po mieście. Wpadali do mieszkań, arszując masowo, bito przechodniów i t. p., słowem, mścili się jak się dało!

Tej nocy wszystkie województwa chwyciły za broń. Za przykładem Płockiego poszło Mazowieckie, Sandomierskie, Krakowskie, dalej Lubelskie, Podlasie i Augustowskie.

O jednej porze z Płockiem zamierzano uderzyć na Kielce, Jędrzejów i Bodzentyn. Jednak plan musiano zmienić, Moskałe bowiem i w Kielcach byli



Bitwa pod Kobyłanką.



Bohater z pod Kobyłanki.
(Kajetan Stawiarski.)

byli ostrzeżeni i całą noc w pogotowiu z działami oczekiwali napadu.

Zato krwawa była noc styczniowa w Bodzentynie. Napadu dokonał tam oddział złożony z robotników górniczych pod dowództwem też górników, braci Dawidowiczów i księdza Umińskiego. Wieczorem już w Suchedniowie ogłosili oni rząd narodowy, skonfiskowali kasy rządowe na rzecz powstania. Nocą zaś oddziałek składający się z 600 ludzi uderzył na miasteczko. Napadnięci w koszarach żołnierze rosyjscy w popłochu uciekali do Kielc, zostawiając rannych i broń.

W Sandomierskiem stanął na czele powstania Marjan Langiewicz.

Wieczorem w okolicy stanęły wszystkie fabryki i kto żyw stanął w szeregach. Walki były prawie wszystkie ciężkie, rozpaczliwe — zwłaszcza tam, gdzie Rosjanie byli uprzedzeni. Langiewicz po umiejętnej walce zajął Wąchock, a całą okolicę gór S-to Krzyskich obrał za podstawę wojennych działań. Langiewicz też pierwsze miesiące był dyktatorem powstania — aresztowali go Austriacy.

Tak się zaczęło powstanie trwające 15 miesięcy. Wrażenie było ogromne. W Warszawie nie wiadano dokładnie o tem co się dzieje, gdyż powstańcy przerywali sieć telegraficzną i chociaż rząd uspokajał opinię, że już »bunt« zgnieciony, nikt jednak temu nie wierzył. Sami Rosjanie na razie uważali powstanie jako protest przeciw poborowi rekrutów. Wielopolski zaś dowodził, że »wrzód pękł, a powstańców jak zajęcy na śniegu wojsko wyłapie...« Pisano też z rozporządzenia władz potworne biuletyny o rzekomych okrucieństwach powstańców — straty rosyjskie zmniejszano jak tylko można było!

Inne dzielnice Polski nie pozostały bierne — owszem brały udział i niosły pomoc. W Krakowie cała młodzież z wszechnicy Jagiellońskiej stanęła w obozie. Dowożono broń i zapasy.

W zaborze pruskim z całym zapalem zaczęła się młodzież zbroić, by ruszyć na pomoc. Na gwałt przewożono ochotników, dowódców i broń.

ODPRAWA PRZYJACIELSKA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Na wieki wieków. Amen!

Do Paryża odpowiadam pani M. W.: Jak już w ostatnim numerze »Przewodnika katolickiego« pisałem, nadeszły wysłane przez panią 18-go grudnia r. z. pieniądze w kwocie 36 900 mkp. w pierwszych dniach stycznia i są złożone w redakcji »Przewodnika«. List pani jednak widocznie zaginął, co się nieraz z zagranicznymi listami zdarza. Może pani najlepiej na pocztówce napisać, na co przeznacza te sumę. List przechodzi przez różne kraje, uczciwe i nieuczciwe ręce, więc może się przytrafić, że ktoś wietrząc w liście franki papierowe, otwiera go, a potem niszczy. Były takie wypadki z listami do kraju naszych robotników, pracujących we Francji.

O ile pani zarekomenduje list, to także może być pewna, że dojdzie.

Panie, o których pani pisze w liście do redakcji, odbierają już teraz »Przewodnika«, jak się dowiaduję w redakcji, powstrzymano chwilowo przesyłkę na życzenie pani, z powodu zmiany adresów.

Mam nadzieję, że dostatecznie wszystko wyjaśniłem, to też zwracam się teraz do pięknego Sztokholmu z odpowiedzią dla p. W. Fr. — Otóż list pański odebrałem, załączone 15 koron szwedyckich zmieniłem i dostałem 102 000 mkp.

W całym zaś Królestwie Krwawa noc styczniowa zelektryzowała wszystkich. Po dworach, miastach i miasteczkach zbierała się młodzież i starzy i ruszali do lasów, gdzie organizowali się w oddziały powstańcze. Wszystkie szkoły »co do jednego« stały w obozie.

Uwłaszczenie włościan przez Rząd Narodowy, wywołało radość powszechną i zapal — licząco bowiem, że wolni i uposażeni włościanie stanowić będą dla powstania siłę nieładą.

W kilka miesięcy potem, powstanie nietylko nie upadło, ale właśnie rozgorzało bardzo. I chociaż wojsko rosyjskie przeważające miało siły, to jednak dzielni i odważni powstańcy byli prawdziwą klęską; partyzanckimi bowiem napadami i zasadkami, czynili ogromne wrogowi straty.

Dziwna to była wojna! Wielka armja rosyjska walczyła z garstką istnych straceńców.

Po wszystkich drogach maszerowało ciągle wojsko i zajmowało wyznaczone sobie miejsca. Lecz gdy tylko wojsko opuściło jakąś wieś czy miasteczko, ni z tego ni z owego zjawiali się zbrojni jeźdźcy, zabierali broń i znikali. To znów konfiskowali pieniądze w kasie, zrywali orły rosyjskie, ogłaszali Rząd Narodowy i maszerowali dalej...

W lasach od rana do nocy rozlegała się komenda — odbywała się musztra.

Główny sztab powstania obozował w Sandomierskiem — w Wąchocku — głównymi dowódcami byli Langiewicz, Czachowski i Jeziorański. Obowiązki zaś adjutanta pełniła Jenerałówna Henryka Pustowojtówna — z zimną krwią biorąca udział w walkach.

Całe Królestwo było w ruchu. Chodziło teraz o to, by ruch ten przeszedł na Litwę. Rząd Narodowy wydał szereg odezw do Litwinów i Białorusinów — posłano tam gotowe partie i broń...

Po drodze na Litwę stoczyli powstańcy szereg największych krwawych bitew. Wyprawą dowodzili: Jabłonowski, Lewandowski, Rogiński. Ofiar i w partii i w okolicach kędy przechodzili była moc...

Dziesięć tysięcy mk. wpłaciłem w administracji »Przewodnika katolickiego« z prośbą, żeby Panu nadal pismo wysyłało.

Dziewięćdziesiąt dwa tysiące mk. wpłaciłem w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu; poprosiłem o wysłanie atlasu geograficznego, nowej mapy Polski, atlasu Polski, podręcznika języka francuskiego, słowniczka i kilku jeszcze książek.

Pokwitowane rachunki w osobnym liście wyślę.

Rad jestem, że Panu mój list na gwiazdkę sprawi przyjemność. Proszę znowu przy czasie do mnie napisać.

Młodemu harcerzowi z miasta Łodzi dziękuję za list. Cieszę się, że czyta poznańskiego »Przyjaciela Młodzieży«. Jestto bardzo dobre pismo; niechże druh nietylko sam czyta, ale i kolegów swoich do abonowania i czytania zachęca.

Czy »Ognisko« jest pismem harcerskiem w rodzaju »Czuj Duch«, tak mi się wydaje, to też uważam obydwie za pożyteczną czytankę, również i warszawski »Młody Robotnik« cieszy się dobrą sławą.

Bardzo mi się podoba, że druh tyle pism abonuje i czyta; mam nadzieję, że młodzież całej Polski pójdzie jego śladem.

Pochwalam także zwyczaj głośnego czytania rodzinie. Korzystać z takiego czytania mają obie strony, to jest ten, co czyta i ci, co słuchają.

Oby ten zwyczaj we wszystkich panował rodzinach, połączony ze wspólnym śpiewem pieśni religijnych i pio-

Ale chodziło przecież o »Polskę Jagiellonów«, tj. z Litwą i Rusią!

Nie pozostała też Litwa bierna. Dawała ona dawniej Polsce wielkich bohaterów, dała więc i w r. 1863.

Oddawna już X. Mackiewicz i Narbutt uświadamiali lud i budzili powstanie.

Władzem zaś i bohaterem był Zygmunt Sierański — pod nazwą Dołęgi. Wódz to był zdolny, stoczył szereg utarczek zwycięskich, a tak był lubiany przez ludność miejscową, że cała Żmudź pomagała powstańcom, a młodzież żmudzka ciągnęła z ochotą »do wojewody Dołęgi«.

W walkach na Litwie brał udział dzisiejszy weteran, senator Limanowski.

W Inflantach nad Dźwiną do walki stanął Leon Plater. Urządzał on zasadzki na transporty broni rosyjskiej, by jej potem dostarczyć powstańcom.

W Kijowskiem i na Wołyniu też chwyceno za broń. Ale w tych dwu prowincjach widoków na powodzenie nie było wcale. Ludność bowiem małoruska wrogo się odnosiła do Polaków, a podjudzana wciąż przez rząd moskiewski, zdradzała powstańców nieustannie i sama nieraz przeciw nim się zbroiła.

Taki mniej więcej był przebieg powstania w r. 63. Była to rozpaczliwa walka straceńców, koniec której przewidzieć łatwo było; była to gra ryzykowna, ale dla tych, którzy tyle przecierpień nie było nic do przegrania.

W Europie powstanie polskie odbiło się głośnie echem. Wszędzie zaczęto radzić o Polsce, współczucie i sympatja były ogromne. Tylko Prusy i Austria niby neutralne, jednak rozbiły i aresztowały Polaków, pomagały i sprzyjały natomiast Rosji.

Nasi emigranci zagranicą starali się gorąco, aby wykorzystać tę chwilę zainteresowania się Francji, Anglii, Włoch i innych państw powstaniem i żeby już raz poparli silnie sprawę Polski.

Zdawało się, że pomoc powinna była być udzieloną. Ze drżeniem więc czekali nasi dyplomaci na słowo Europy, aby je przesłać rodakom jako wskazówkę, zachętę, nadzieję...

senek świeckich oraz przepowiadaniem ładnych wierszy na pamięć. W ten sposób szerzy się lepsza i zdrowsza oświata, aniżeli przez ciągłe patrzeć na często bezmyślne, przesadzone awantury w kinie.

Mój kochany druhu, a teraz jeszcze jedno słowo pouczenia.

»Przewodnik Katolicki« musi umiarkowanie także o polityce pisać, bo jest pismem dla wszystkich a mianowicie dla dorosłych, katolicy muszą się polityką zajmować, bo inaczej skończyłoby się na tem, że Żydzi i socjaliści do resztyby nami zawładnęli. Przecież już mamy w Polsce miasta, w których w magistracie i radzie miejskiej mają Żydzi i ich pacholki przewagę i rządzą się po swojemu na szkodę religii i państwa polskiego.

Jakże wygląda w tym względzie w Łodzi, coś mi się zdaje, że chciano tam w szkołach także dla dzieci polskich zaprowadzić żargon, czyli język żydowski.

Nie tylko gazeta katolicka, ale i każdy kapłan czy wierny katolik muszą znać politykę i się o nią troszczyć, bo od niej duże zależą rzeczy, np. kierunek wychowania w szkołach, wolność wiary św. i Kościoła i wiele innych ważnych spraw.

Przecież we Wiedniu, mieście na wskroś katolickiem próbowali żydzi poparć przez swoich socjalistycznych pacholków wyrzucić krzyże ze sal szkolnych. Podobnie i u nas mogłoby się zdarzyć. Dlatego muszą katolicy łączyć się, znać się, być mocni, żeby rządili krajem, którego są obywatelami a nie musieli się wysłu-

Zaczęło już bowiem powstańców ogarniać wyzzerpanie. Walka i kłeski, brak broni, a często i żywności, zdrady ciągle po wsiach uniemożliwiały działania.

Władze pograniczne Austrii i Prus skonfiskowały broń wiezioną dla Polski. To też sytuacja była prawie rozpaczliwą. W takiej to chwili przyszła zachęta z Francji, która brzmiała: »Trwajcie!«

— Trwajcie — powiedział cesarz Francuzów — lada chwila przyjdzie pomoc...

»Trwajcie« — jak echo obiecało obozy powstańcze i każdy znowu zaczerpnął sił i ożywczej nadziei. Czy mógł kto przypuścić, aby lekko kto rzucił słowa zachęty, gdy chodzi o życie lub śmierć?...

Uwierzono więc słowom cesarza i powtarzano je z zapalem.

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Miłkowska.

(Ciąg dalszy.)

Znów Maks ukrył twarz w poduszkę.

— Było wyjść — rzekł Wiktor przytłumionym głosem — lepiej było nie kończyć.

Maks prawie bez tchu strasznie rozdrażniony ciągnął dalej:

— Byłem przerażony, że nie będę zdolny dojść do drzwi, ale przewyciężyłem się, szedłem ku wyjściu po moje palto, które wisiało tuż przy drzwiach, obok innych. Kelner przyszedł, żeby mi pomóc.

— Czy to? — zapytał, podając mi palto.

Spojrzałem na podszewkę i nie mogłem oczu od niej oderwać, jakby mnie zahipnotyzowała.

— Tak, — rzekłem, nie zdając sobie sprawy z tego co mówię, czując nagle jakby ono było na prawdę mojem, bo mi było tak bardzo potrzebne.

giwać obcoplemiencom, chcącym zatury naszej Ojczyzny.

Rzecz jasna nie należy wciągać do czynnej polityki młodzieży, bo ona powinna się uczyć; ale i młodzież tyle wiedzieć musi, żeby wiedzieć, po której stronie ma stanąć, uzyskawszy z ukończonym dwudziestym pierwszym rokiem życia prawo wyborcze.

Tyle musi przynajmniej na początek wiedzieć, że obowiązkiem katolika jest stanąć tam, gdzie kierują się zasadą katolicką, dobrem Kościoła i narodu. A gdzie zasada katolicka jest szczerze i czysto zachowaną, najlepiej chyba osądzi Biskup i kapłan katolicki.

Mój kochany druhu, dlaczego to tylu biednych młodzieńców i mężczyzn popiera składkami, pracą, głosami socjalistów a nawet komunistów, mimo że się urodzili z rodziców katolickich i sami są ochrzczeni!

Otóż dla tego, że nikt ich nie pouczył, jakie są obowiązki katolika także w sprawach katolickich.

To też czytaj pilnie i pouczaj się dzielnie z »Przewodnika Katolickiego«, żebyś nie tylko sam miał katolickie sumienie należycie ukształtowane, ale żebyś i drugim dobrym kierunkiem mógł posłużyć!

Mam nadzieję, że z tych moich słów pouczających chętnie skorzystasz, to też serdecznie na zakończenie pozdrawiam Ciebie i wszystkich przyjaciół naszego »Przewodnika« Bogu Was oddając

Wasz

Rafał Żegota.

Obchód czwartej rocznicy oswobodzenia Grodziska.



Przemowa miejscowego Proboszcza na cmentarzu.



Składanie wieńców na grobach poległych.

Zdarzyło się, że pasowało na mnie. Za chwilę byłem na ulicy, w dodatku śmiejąc się w blasku kawiarni. To była wina koniaku, nie byłbym tego uczynił, żeby nie koniak. Zrozumiesz to, Wiktorze...

— Po części. Ale Maks, na drugi dzień, kiedy działanie koniaku ustalo, czemuś zaraz nie odniósł palta, tłomacząc omyłkę?

Anielska twarz Maksa zachmurzyła się.

— Czemu? Sądzę, że nie mam potrzeby tłumaczenia ci co myślał taki drżący od zimna biedak jak ja, zdobywszy takie ciepłe watowane palto, po raz pierwszy w życiu. Rozumiałem, że powinien je oddać, ale nie mogłem tego uczynić, nie mogłem się obejść bez niego. Ciągle myślałem, że je wkrótce odniosę do kawiarni i wymyślę jakąś historję, żeby wytłumaczyć to opóźnienie, ale zwlekałem z dnia na dzień. Zabrakło mi wprost siły woli do spełnienia tego. Mówilem ci, że mnie to palto zahipnotyzowało. O! Wiktorze! powiedz, że to rozumiesz!

— Tak, — rzekł Wiktor, choć w duchu inaczej myślał, rozbrojony pod wpływem wpatzonego w niego pełnego trwogi wzroku. — Ale możeby się to jeszcze teraz dało zrobić?

Przerwał, gdyż Maks z wyrazem panicznego strachu chwycił jego rękę, patrzył na drzwi.

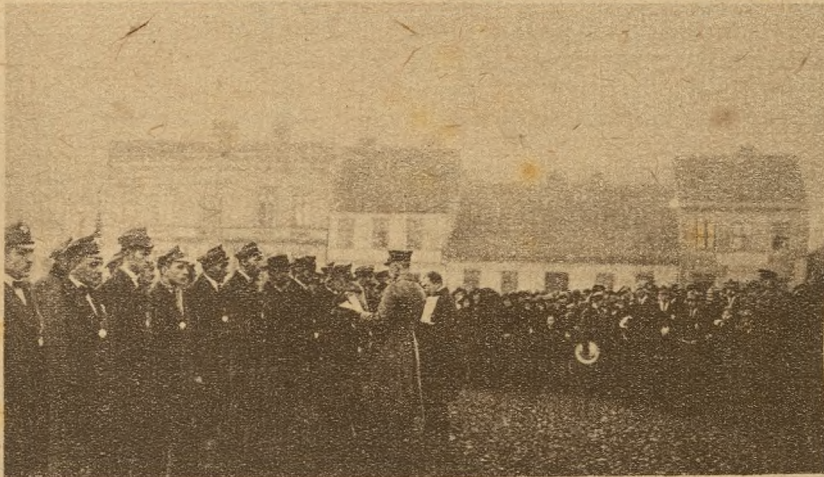
— Idą! — szepnął — Wiktorze, ocal mnie! Co mam robić?

— Nic — rzekł Wiktor, wstawszy nagle — może cię ocalę, ale pod warunkiem, że mi nie będziesz przeszkadzał w tem, co zamierzam uczynić.

Zbliżył się do drzwi, kiedy poczęto pukać z widoczną niecierpliwością w sieni.

Widok policjantów w sieni był sensacją.

— Tu mieszka Wiktor Vogler — rzekł raczej potwierdzająco niż pytając ostry głos.



Dekorowanie uczestników powstania.

Fot. K. Śiedź, Grodzisk.

— Tu.
— Czyś pan Wiktor Vogler?

— Tak.
Policjant wszedł do izby, zamykając za sobą drzwi.

— Wiktorze Vogler, aresztuję pana. Pójdiesz ze mną do najbliższego posterunku.

— Za co jestem aresztowany? — zapytał Wiktor ze spokojem, który ich samych zadziwił, jak i policjanta.

— Jesteś posądzony o kradzież, o szczegółach do-

wiesz się na miejscu. Idzie obecnie o to, czy pójdiesz pan dobrowolnie, czy też mam użyć siły.

Kiedy to mówił, patrzył na Wiktora uważnie. Sam przypominał tresowanego do okoliczności niedźwiedzia, obecnie nie miał jednak ochoty iść w zapasy ze swoją ofiarą.

— Pójdę — rzekł Wiktor z niezwykłą łagodnością — ale nie pierw, aż zarządzą co trzeba przy moim bracie. Jest chory, jak pan widzi.

— Tak widzę — przytakując rzekł wykonawca prawa, którego głos zmieknął, bo był bardziej urzędowy niż naturalny, to też z chwilą, kiedy nie miał przed sobą oporu, zmienił postępowanie. Z pod gestych brwi, oczy wcale nie srogie, zwróciły się w stronę łóżka.

— Co się stanie z moim bratem z chwilą, jak będę zatrzymany?

— Jeżeli ciężko chory, to go odwieżą do szpitala, właściwie byłoby to dlań najlepiej.

— Pewnie, ale teraz wieczór, nie mogę go tak samego zostawić.

— Broń Boże! — odrzekł ulaskawiony policjant. — Stróżka zdaje się być dobrą kobietą. Ja ją tu sprowadzę.

Przy drzwiach obejrzawszy się dodał:

— Tylko bez figli. Ja zaraz wrócę. Tu są tylko jedne drzwi. Będę je miał na oku. (C. d. n.)

W sprawie napaści na J. E. X. Prymasa.

Na życzenie zaniepokojonego społeczeństwa, objawiane z licznych stron, zaprosił Sekretariat Jenerálny Ligi Katolickiej w Poznaniu na zamknięte zebranie delegatów organizacyj katolickich miasta.

Przeszło 300 delegatów i delegowanych zgromadziło się 18 bm. na sali Królowej Jadwigi. Zebraniu przewodniczył prezes Związku Sodalicyjnego p. dr. Bielecki.

W krótkim, rzeczowym referacie, została obecnym przedłożona sprawa napaści warszawskiego „Przeglądu Wieczornego“ na J. E. X. Kardynała-Prymasa z racji Jego nieobecności na pogrzebie Prezydenta Państwa.

Po ożywionej dyskusji przyjęto następującą rezolucję:

1. Wypraszamy sobie stanowczo, by prasa żydowska i zależna od wpływów żydowskich polska, śmiała napadać na Dostojną Osobę naszego Arcybiskupa J. E. X. Kardynała-Prymasa.
2. J. Eminencję zapewniamy, że społeczeństwo polskie i katolickie odnosi się do Niego z najsłabszą czcią i miłością.
3. Prosimy naszych posłów, żeby nieugięcie trwali w obronie religii i Kościoła, nieopuszczając prawodawstwa, któreby bez kary pozostawiało usiłowania czynników antykatolickich do mieszaniasię w wewnętrzne sprawy katolickie.
4. Narodowej prasie dziękujemy za energiczną i wyraźną odprawę udzieloną napastnikom.
5. Wszystkie pokrewne organizacje prosimy usilnie o przyłączenie się do naszego protestu.

Z łona zebranych wybrano delegację, do której weszli pp. dr. Bielecki, szamb. Cegielska, Adamczewski, Piotr Jańczak, Michałak, Nowaczewski, polecając jej następnego dnia złożyć J. E. X. Kardynałowi-Prymasowi Dąlbrowi z powodu napaści wyrazy szczerzego ubolewania oraz głębokiej czci i hołdu w imieniu społeczeństwa.

Co słyhać w polityce?

Francuzi składają Niemiaszkom westfańskim życzenia ponoworoczne **wszystkiego... węgla i żelaza** i t. p. rzeczy, które pod okiem inżynierów i żołnierzy robotnicy mają załadować i wysłać tam, gdzie potrzeba. Pękare nie jest próżniakiem: skoro zapowiedział, że będzie działał, tedy **działa** nadspodziewanie energicznie, choć niegwałtownie. Marszałek Fosz jest „traserem“ czyli wytykaczem drogi: to a to trzeba zająć i kwita. Na początek zajęto Essen Kruppowa, a nieco później Oberhausen, Gladbeck, dalej Bochum i Dortmund, słowem jeżeli nie całą Rurę, to co w niej najcenniejszego było i najbardziej „damentowego“. Ale skoro tylko Francuzi z Belgami wleźli do Rury, cały tłuszc z niej **wypłynął**, czyli chciałem powiedzieć wszyscy dyrektorzy i wielcy fabrykanci, a został chudy proletarij z inżynierkami. Francuzom jednak na tym tłuszczu nie zależy, jeno na kamieniu i na kruszcu. I robotnicy niemieccy, nie mając innego wyjścia, **kopią** w podziemiach, węgla jest tyle, że Francja siebie może **zaspokoić**, Belgię i Włochy, którzy jej do pomocy przysłali inżynierów, no i dać tyle węgla Niemcom, za ile oni **dobłą** monetą **zapłacą**. Słowem, **przemysł** niemiecki zależy od łaski i woli Francuzów. To jest największa tymczasem wygrana Pękarego. Mądry ten polityk uderzył w słabą stronę bogatych Niemców: ich kolosalne zyski. I zanosi się na to, że przemysłowcy będą musieli **wziąć** na swe barki **część** **odszkodowań** wojennych, czego się dotąd wzburmiali. Drugi wynik wkroczenia Francuzów do Rury jest ten, że Ameryka zaczęła się żywiej interesować całą **sprawą** **zapłat** niemieckich i jak się dowiadujemy, gotowa jest wziąć udział w **nowej komisji bległych**, którzy **określą** „zdolność płatniczą“ Niemiec do tyłu i tyłu miliardów marek.

Jakkolwiek wkroczenie ruchów afrykańskich do Rury odbyło się **spokojnie**, to Niemcy **nie mogą** tego darować Francji i w całej Rzeszy jak potok górski szumi **pieśń odwetu**, a plana krasomówców niemieckich **doprawdy** żał, że nie jest zużytkowana przez browary na... piwo, szkoda, że się tak leje bez pożytku: od kanclerza Kuny do „pokojuwca“ Gerlacha **wszyscy są zgodni** w wymysłach i potępieniu Francji. Oczywiście, nie zapomnieli, że oprócz piany w ustach jest atrament w kalamarzu. Napisali tedy **artykuły** długości drogi z Berlina do Moskwy, a bolszewiki odezwali się z **protestem** przeciwko „zaborczym“ Francuzom, następnie Niemcy wysłali **sprzeciwy** do Anglików, Włochów i Amerykanów, ale telegram z tamtej strony był **milezący**, pan Bonar Lo, który rządzi w Anglii, jest filozofem i **powiada** tylko, że się Francuzi przekonali o **bezwocności** swego wkroczenia. No, to jak kto rozumie „owocność“ mieć węgla tyle, że go całej Europie można sprzedać, to jest też „owocny“ interes. Dziwna rzecz tylko, jak się nas socjaliści **zachowali** wobec całkiem uprawnionego pochodu Francuzów na Rurę. **Obrzucili** ich gradem słów **obraźliwych** i jakby dali znać ministrom polskim od spraw zagranicznych i wojskowych, że nie chcą być **wplątani** w **awantury**. Bardzo ładnie! Czemuż jednak wywołują awantury w Łodzi i pod Łodzią, burząc robotnika i urządzając strajki (na szczęście spaliły na panewce?) I niedość nie chcieć **awantur swoich**, trzeba, żeby na świecie nie było **awanturników**. A właśnie tacy z dwa rzeki i morza wylażą jak nieprzymierzając te żaby litewskie, które **zarekotały** przeciw Kłajpedzie. O co im chodzi? W tym miesiącu, a najpóźniej w lutym **rozstrzygnięte** być miały losy Memla: albo **wolne miasto** albo **przyłączenie** do Litwy. Otóż zapowiadało się z Kłajpedy — **wolne miasto**, a w niem rządy francusko-polskie z pewnym udziałem litewskim. **Uprzedzając** zatem złą dla siebie **uchwałę**, budrysty litewskie na ochotnika **podążyły** na Kłajpedę i ją **zająły**. Rząd kowieński **wypiera** się **wszystkiego** i ma o tyle rację, że go do tej napaści **podmówił** mąż bolszewicki. Sowietom na rękę jest **wywołanie** zatargu między Litwą a Polską, do któregooby one się **wmieszały** zbrojnie i przy okazji **potraciły** śmiertelnie dwóch filiputów nadbałtyckich: Łotwę i Estonję. W takich chwilach zimna krew jest **wskazana**, to też rząd polski nie daje się sprowokować, chociaż Kłajpedy nie udało się obronić.

Na miejscu jest co innego **do obrony**: rząd jenerała Sikorskiego. Miał być niby tak na sezon świąteczny, teraz już karnawału połowa mija, a on się trzyma, a nawet **umacnia**, bo na ministra skarbu **dobrał** sobie pana Władysława Grabskiego, a na ministra przemysłu pana Stefana Ossowskiego. Pierwszy chociaż Koroniarz, **ziniósł** koronę, że ja tylko na orle polskim zobaczysz: stamtąd nie sfrunie, boć nie papierowa. To jedna jego zasługa. A druga — jak tam kto uważa: pożyczkę Odrodzenia i milionówki **poweiskał** ludziskom do rąk, a dzisiaj to choćby kto je darmo zwrócił skarbowi, nie może się szczycić, że jest dobroczyńcą, boć co to znaczy dla maszyny drukarskiej w ciągu pół godziny opłacić procent roczny od wszystkich pożyczek? Co zamierza zrobić p. Grabski dobrze nie wiem, ale tak mi się widzi, że on **każde** gospodarzom porządnie **przewietrzył** skrzyżki i sienniki z **markami**. Drugi minister — Ossowski **należy** do partii „Wyzwolenie“, jest dyrektorem fabryki z przeproszeniem nawozów sztucznych, z czego nie wypada, żeby który z was, Czytelnicy, nabywca owych smaków dla starej matki ziemi, był zaraz zwolennikiem ministra albo „Wyzwolenia“. Słowem, jenerał Sikorski **chce pozostać** i bodaj, że mu się to uda.

Alę zostawmy jenerała z nadziejami na stronie i rozejrzyjmy się po świecie: Oj! coś się **chmurzy** w Grecji; mówią, że i tam **„faszyści“** grasują, a były król Kon-

stąty z tęsknoty za tronem umarł na Sycylii, nie zdążywszy zobaczyć się z Wilusiem. Turcy jednak stają się pojednawczy; patriarcha greckiemu pozwalają zostać w Carogrodzie, byleby niczem innym prócz nabożeństw się nie zajmował, zgodzili się na „przełancowywanie” ludności — tureckiej tam gdzie Turcy, a nietureckiej — tam gdzie niema Turków, głównie chodzi o grecką, która będzie musiała pożegnać się z Azją. Następnie ważna jest wiadomość, że „naftodaina” prowincja Mossul zwrócona będzie Turkom wzamian za prawo wydobywania ropy i zlewania jej w cysterny angielskie (tak doradził generał angielski, który siedział w niewoli tureckiej i drugi raz nie chce jej przechodzić), słowem, prócz jednego tylko spornego punktu, czyli mówiąc wyraźnie „kapitulacji” (praw szczególnych dla cudzoziemców w Turcji) we wszystkim innym pogodzili się Turcy z Anglią i Francją.

Odezwa.

Dzień Wstrzemięźliwości i ofiary 2 lutego 1923 r.

Coraz bardziej przekonania do świadomości społeczeństwa polskiego przekonanie, iż pijaństwu, które nawet obecnie, mimo szalejącej drożyzny, szerokie kładzie kręgi i już we wszystkich sferach znalazło niesłychanie licznych zwolenników, należy na nowo wypowiedzieć walkę. Do zwycięstwa w tej trudnej walce przyczynić się powinno zarówno państwo jak i społeczeństwo. Niechaj drugi sejm polski uzupełni ustawę przeciwalkoholową, niechaj władze państwowe troszczą się o przeprowadzenie ustawy. Pamiętajmy jednakże, iż wszelkie zabiegi państwa będą bezskuteczne, dopóki w łonie społeczeństwa nie dokonają się pod tym względem zmiany w poglądach, obyczajach i urządzeniach publicznych. Do tego celu zmierzają i zmierzać pragną nadal polskie organizacje przeciwalkoholowe. Niestety obecnie warunki ekonomiczne nie tylko utrudniają ich pracę, ale wprost zagrażają istnieniu jednej w Polsce centrali przeciwalkoholowej t. j. Składnicy Abstynenckiej w Poznaniu. Wstydem i hańbą byłoby dla Polski, gdyby ani jednej nie zdołała utrzymać centrali przeciwalkoholowej, gdyby ruch przeciwalkoholowy miał upaść dla braku funduszy. Niechaj tedy w dniu 2 lutego 1923 r., w Dniu Wstrzemięźliwości i Ofiary, każdy Polak i każda Polka odmówią sobie wydatku niepotrzebnego, niechaj złożą na ołtarz Ojczyzny stosowną do osobistych stosunków ofiarę na oświatę i pracę przeciwalkoholową. Rodacy! Ojczyzna nasza odzyska szacunek świata, skoro w niej zamieszka trzeźwość i oświata!

Pamiętając o tem, nie skąpijmy grosza na polski ruch trzeźwości! Zarząd Główny Związku Słow. Katolików Abstynentów (daw. Wyzwolenie).

Prof. Dr. P. Gałkowski, prezes. E. Barikowski, kapitan.
Wł. Bernacki, kolejarz. Ks. Prob. F. Bocian.
Ks. T. Galdyński, sekr. gen. St. Haremska, infoligator.
Prof. Dr. J. Kostrzewski, Ks. Prob. K. Niesiołowski.
Prof. Dr. E. Piasecki. A. Wacziński, kupiec.

Składki przyjmuje także „Przewodnik Katolicki”.

Kupujcie 8% Pożyczkę Złotą.

Odezwy i zawiadomienia.

— Ważne dla firm kupieckich! Świeżo wyszedł z druku spis księży i parafii archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej. Do nabycia u X. Kurpisza, Poznań, Tum, Lubrańskiego 2.

— Podziękowanie. Siostry Dominikanki składają niniejszem najserdeczniejszą podziękę w imieniu 250 biednych dzieci zakładu sierot w Mielźnie wszystkim, którzy się przyczynili jakimkolwiek datkiem czy podarkami do uszczęśliwienia tych małych w dzień wigilijny. Radość i zachwyty tej licznej dzieciarni były najlepszym dowodem, ile przy dobrej woli i ofiarności osuszyło się łez tęsknoty tych prawdziwie biednych dzieci polskich przybyłych z Syberji, których pradiadziowie zasłani byli na Sybir za pamiętny w dziejach rok 1863. — Oby Bóg, który się nie da prześcignąć w darach swych, zapłacił zdrowiem i obfitością łask i błogosławieństw swych w tym nowym roku wszystkim ofiarodawcom, o co wdzięczne dzieci i sieroty codziennie Boga proszą.

— Dodatki do rent z ubezpieczeń społecznych. Na mocy rozporządzeń Rady Ministrów wypłacają urzędy pocztowe z polecenia Ubezpieczalni Krajowej w miejsce dotychczasowych dodatków następujące dodatki drożyzniane:

I. Do rent z ubezpieczenia inwalidowego (za wlepiane znaczki) poczynawszy od 1 listopada 1922 r.: a) do każdej renty inwalidowej i za starość miesięcznie 8000 mk., b) do każdej renty wdowiej 4000 m., c) do każdej renty sieroczej 2000 mk.

II. Do rent z ubezpieczenia urzędników prywatnych poczynawszy od 1 stycznia r. b.: a) do każdej renty dla niezdolnego do pracy miesięcznie 10 000 mk., b) do każdej renty starców 12 000 mk., c) do każdej renty wdowiej 5000 mk., d) do każdej renty sieroczej 2500 mk., e) do każdej renty za zupełną sierotę 5000 mk.

III. Do rent z ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków poczynawszy od 1 stycznia r. b.: a) dla uszkodzonych od 50—66⅔% miesięcznie 15 000 mk., b) dla uszkodzonych powyżej 66⅔%—80% 20 000 mk., c) dla uszkodzonych powyżej 80—100% 30 000 mk., d) dla wdów, wnuków i zupełnych sierot 15 000 mk., e) dla każdej sieroty, której jedno z rodziców pobiera dodatek 6000 mk.

Komunikaty, które w sprawie rent podano w tych dniach z strony niekompetentnej, były nieścisłe.

— Miljonówki. W dniu 13 b. m. wylosowane zostały numery 3 192 392 i 3 143 463. Obie miljonówki sprzedane zostały w P. K. O. w Warszawie.

KALENDARZ.

28 stycznia. Niedziela — Walerego. — 29 stycznia. Poniedziałek — Franciszka Salezego, doktora Kościola. — 30 stycznia. Wtorek — Martyna, biskupa i męczennika. — 31 stycznia. Środa — Piotra z Nolasko. — 1 lutego. Czwartek — Ignacego, biskupa i męczennika. — 2 lutego. Piątek — NAJŚWIET-SZEJ MARJI PANNY GROMNICZNEJ. — 3 lutego. Sobota — Błażeja, biskupa i męczennika. — Hipolita.

WEŁNE

owczą szarą kupuje lub na przedzoną zamienia

Oleśański — Wytwórnia ziół

Poznań, Św. Marcin 56, I. ptr. p. 2.

Zegarki

chronometry, repetytory i antyczne oraz wszelkie naj-
więcej skomplikowane zegary przyjmują do napra-
wy i wykonują dokładnie po przystępnych cenach

WITOLD STAJEWSKI (363)

Pierwszorzędny warsztat zegarmistrzowski
Poznań, Stary Rynek 65 — Telefon 27 16

Stelmach

z własn. porządkami, to-
karnia i t. d., potrzebny
od 1. 4. 23. Odpisy swi-
deców przyjmuję (37)

Dom. Skoraczow

p. Nichey, stacja kolej.
Chocicza, pow. ja-
raciński.

Przed przedstawieniem się
telefonować. Kojał 8.

Ogrodowczyków

dwóch, od 15—17 lat, celem
3-letniej nauki do parku
z cieplarnią i warszawem
przyjmie od 15. lutego

Zarząd Majętności

Dziadkowo p. Rogowo

pow. Gniezno. (19)

Młody organista

poszukuje zaraz posady na
wsi, możliwie z całkowi-
tem utrzymaniem. Łask
zgłoszenia pod nr. 79 do
administ. „Przew. Katol.”

Dom. Lewków

p. Czekanów

przyjmie (38)

od 1. kwietnia 1923

szwajkara

z przyręcznymi pomo-
cownikami do 60 krów. —
Kopie świadectwa, któ-
rych się nie zwróci,
uprasza się przesyłać
p. powyższ. adresem.

Poszukuje za dobrą opła-
tą starszego samodzielnego

kucharki

oraz samodzielnego (67)

pokojówki.

A. Tarkowski, kolarzarnia

Starogard — Pomorze.

do 100 sztuk bydła. Zgło-
szenia tamże. (70)

Gospodyni

uczo., samodzielna, umie-
jąca dobrze gotować i pro-
wadzić gospodarstwo, mo-
że się zaraz zgłosić z do-
stęp. świad. i fotografią.

Jan Piotrowski

Tartak Parowy (50)

Konradów, pow. Odolanów.

PANNA

do trojga dzieci 3, 8, 19

lat, znająca się na zwi-
ciu, potrzebna zaraz na
wies. — Zgłoszenia
z podaniem warunków
i życiorysem skiero-
wać pod nr. 79 do
administ. „Przewod-
nika Katolickiego”.

Majątność Łaszczyń

pow. Rawicz, poszukuje od

1. 4. 23. dobrze poleconego

szwajkara

do 100 sztuk bydła. Zgło-
szenia tamże. (70)

Poszukuje się natychmiast (51)

naczelnej kuchmistrzynie

obeznanej dokładnie ze sztuką kucharską umie-
jącej poklepać kuchnię na 1300 osób i

kucharki

doskonale gotującej. — Osoby dobrze polecone
i z doskonałymi świadectwami, którym zależy
na stałej posadzie, proszą się zgłosić do

Zakładu Psychiatrycznego w Kołobrzewie

poczta Starogard — Pomorze.

Kwalifikowany

urzędnik prywatny

żonaty, znający dobrze język polski i nie-
miecki, doskonale zaznajomiony z wze-
rzeniami pracami biurowymi, poszu-
kuje posady zaraz lub od 1. lutego.

W. Basiński

Poznań, ulica Fabryczna nr. 5.

W naszym rejestrze spółkowym zarejestrowano Bank Ludowy Spółdzielni z odpowiedzialnością nieograniczoną w Dubinie.

Przedmiotem Spółdzielni jest przyjmowanie wkładów oszczędnościowych, udzielanie członkom pożyczek oraz załatwianie wszelkich innych czynności bankowych.

Udział wynosi 2000 marek.
Każdy członek płaci za udział rocznie przynajmniej 100 marek.

Do Zarządu wybrano:
Ks. Proboszcza Juliana Winiewskiego,
gospodarza Stanisława Wybiernalskiego,
gospodarza Wacława Pawlickiego,
wszyscy z Dubina.

Czas trwania spółdzielni nieograniczony.
Pismo przeznaczone do ogłoszeń jest „Przewodnik Katolicki”, a w razie niemożności umieszczenia ogłoszeń w temże piśmie, pismo wyznaczone przez Radę Spółdzielczą.

Do oświadczenia woli w imieniu Spółdzielni potrzebne jest współdziałanie co najmniej dwóch członków Zarządu.

Nie można być równocześnie członkiem Zarządu i Rady Nadzorczej.

Członkowie Zarządu i Rady Nadzorczej nie mogą pozostawać między sobą w związku małżeńskim; nie mogą być również ze sobą spokrewnieni ani powinowaci, bądź w linii prostej, bądź też do drugiego stopnia bocznej. Członek Zarządu lub Rady Nadzorczej, który w danej sprawie jest zainteresowany, nie może być obecny ani przy rozprawach, ani przy głosowaniu.

Zarząd może ustanowić pełnomocników bądź do prowadzenia całego przedsiębiorstwa lub oddziału, bądź też do dokonywania czynności pewnego rodzaju. Pełnomocnicy tacy nie mogą bez osobnego upoważnienia nabywać, zbywać i obciążać nieruchomości, podpisywać weksle, zaciągać pożyczek oraz prowadzić procesów.

Spółdzielnia nie może udzielać prókary.
Jutrosin, dnia 10 XII 1922. (38)

Sąd Powiatowy.

Z powodu nieposiadania atestu legitymacyjnego obłożył tutejszy Urząd policyjny aresztem cyganowi Janowi Cierajowi jednę klacz karoginiadę.

Opis klaczy: Tylna prawa pętlina biała, 1,49 m, wysoka, 18 lat licząca.

Właściciela wzywa się do odebrania konia w przeciągu 4 tygodni za zwrotem kosztów.

Wągrówiec, dnia 16. stycznia 1923 r.

Urząd policyjny,

(—) Kuchczyński.

(36)

Oszczędni palacze - znawcy

palą tylko wyroby Wielkopolskiej Krajelni
Tytoni Józefa Bilskiego w Poznaniu.

Tytonie do papierosów:

J. B. paczka 50 gram.	1500 mk.
Xanthi „ 50 „	2000 „
Mogul „ 50 „	2500 „

Tytoni do fajki: (P. 1)

Średni B. 50 gram.	mk. 900
„ C. 50 „	„ 600
Nachorka 50 „	„ 700

Drogerja pod Kotwicą

Poznań, plac św. Krzyski 4,

po cenach bardzo umiarkowanych (25)
wszelkie artykuły drogeryjne i toaletowe.

„Lecznica Związkowa“

w Poznaniu, ul. Fredry 12. Telef. 37-11.

LECZENIE

zniekształceń wrodzonych i nabytych, złamań i zwichnięć, zachorzeń kręgosłupa i kończyn, porażen, gruźlicy kości, zachorzeń stawów i mięśni (Dr. Cetkowski, dr. Jakubski) chorób uszu, nosa i gardła (dr. Głabisz)

Leczenie ambulatoryjne i kliniczne.

Zakład zaopatrzony we wszelkie nowoczesne urządzenia w zakresie leczenia operacyjnego, mechano- i elektroterapii. — Roentgen — Pracownia aparatów ortopedycznych.

Stały dyżur lekarski.

(R. 9)

W miarę miejsca Lecznica jest również do dyspozycji innych lekarzy.

I. M. NOWACKI

Ziemioplody sztuczne nawozy węgle

(85)

Poznań

Fr. Ratajczaka 2.

Telefon nr. 25 09.

Adres telegr.

Agricardon Poznań

Września

Warszawska 15.

Telefon nr. 29.

Adres telegr.

Nowacki Września

Kupuje i sprzedaje wszelkie ziemioplody i sztuczne nawozy poleca się specjalnie w dostawie węgla górnośląskiego po cenach konkurencyjnych.

Poszukuje od 1. 4. 1923
żonatego (17)

horowego-strzelca.

Tymczasowo musi ob-
jać ułoga.

K. Walaszkowski

Dom. W. Chelmy p. Brusy

pow. Chełmski (Pomorze).

Od 1-go kwietnia 1923 r.
potrzebny energiczny, dobrze polecony

WŁÓDARZ

z zaciężnikami, do dozoru zaprzę-
gów. — Zgłoszenia o ile możności z od-
pisem świadectw, których się nie zwróci,
nadsyłać do zarządu majątności (50)

Zbrudzewo, poczta Srem.

Gospodyni- kucharka

znająca się na smacznej
kuchni i prasowaniu sły-
wnej bielizny, potrzebna
zaraz lub później na pro-
bostwie w miejscach pod dy-
ktando. — Uwzględni się
jedynie zgłoszenia wyka-
zujące dłuższy pobyt na
na dawniejszych posadach,
ile możności probostwach.
Zgłoszenia pod nr. 84 do
admi. katolickiej „Przewo-
dnika Katolickiego“.

Majętność Gutowo Małe
p. Września

poszukuje zaraz

kucharkę

na stoł pański, znającą
dobrze swój zawód. Tylko
dobro świadectwa uwzględ-
ni się. Od 1. kwietnia
potrzebny jest (25)

włóдарz

energiczny, sumienny i
znający swój zawód, na
deputat oraz

kowal-maszynista

z orładnikami i własn.
narzędziami również na
deputat. Tylko pierwszo-
rzędne siły uwzględni się.
Zarząd.

Od 1. lutego br. potrzebny

2 służące

znające gotowanie i pra-
wienie. Zgłosz. piśmienne
z dołączeniem świadectw
lub osobistie od godz. 10—2.

Danielewicz

Poznań, Kopernickiej 7.

Gospodyni

znająca się dobrze na drob-
nin, potrzebna od 1. lutego
na osobny folwark. Zgło-
szenia przyjmuje (76)

Majętność Dobrojewo

Do Ostrowa

potrzebna uczciwa i pilna

dziewczyna

umiejąca gotować i zna-
jąca wszelką pracę dom.

Kunzowa

Ostrowo, Rynek 66. I p.

Poszukuje się zaraz
zgrabnej wiejskiej
dziewczyny jako (30)

II. pokojowej

a od 1. lutego b. r.

praczki

gospodowej, znającej się
na prasowaniu sływ-
nej bielizny. — Zgło-
szenia przyjmuje

Dom, Korzkwy

p. Pleszew.

Na probostwie potrze-
bna od 1. lutego br.

dziewczyna

do oprząta i

pokojujka.

Zgłoszenia pod nr. 74 do
admi. katolickiej „Przewo-
dnika Katolickiego“.

Pasta do obuwia

WYRÓB
NIEPRZEŚCIGNIONEJ
JAKOŚCI
I NAJTANJSZY W UŻYCIU!

SPRÓBUJ I UŻYWAJ ZAWSZE

HA-ES-ES

WYTWORNIA: HURTOWNIA SPÓŁEK SPOŻYWCÓW T. A.
POZNAŃ, ŚW. MARCIN 27. (66)



Majątność Nochowo
powiat Śrem
przyjmie zaraz starszego,
samotnego, sumiennego

włodarza
do podwórza.

Od 1-go kwietnia b. r.
poszukuje

kołodziej

miejsca z uczniem lub bez.
zgłoszenia upr. pod nr. 81
do administracji Przewod-
nika Katolickiego.

Służąca

w wieku 22 lat, która
zna wszelką pracę do-
mową, poszukuje od
1. lutego br. posady.
Lask. oferty z poda-
niem miesięcznego wy-
nagrodzenia uprasza
się pod nr. 78 do ad-
ministracji Przewod-
nika Katolickiego.

Poszukuje od 1. kwiet-
nia 1923 r. (39)

furmana

kawalera i

służącego

najchętniej kawalera,
z pierwszorzędnymi świad.

Br. Woroch
Jakterowo, poczta Lipia Góra
stacja kolej. Szambr.

Dwór Leszcze

poczta Jerzyce,
stacja kolej. Kruszwica,
poszukuje (70)

włodarza

sezonowego

z 30 ludźmi.

Kucharka

starsza, zdolna i su-
mienna, na ssm o-
dzielne stanowi-
sko zaraz potrzebna

Zgłoś. do „PAR”
Poznań — ulica 1^{ra}
Ratajska nr. 8 —
pod nr. 2254 (138)

Dom. Sabaszczewo

poczta i kolej Miłostaw

poszukuje od 1. 4. 1923

działnego stelmacha

z zacięgiem i własnymi

porządkami na ordynarję

i nowe pomieszkano. (59)

Poszukują (21)

lakiernika,

który wyśledził bryczki

i czeladnika

stelmachskiego

na stałe zatrudnienie.

Fr. Warkocki, Jarocin

Fabryka powożów.

Kapelusze
krawatki
szelki

skarpetki

(R. 8)

kołnierzyki

bielizna

trykotaż

laski i t. d.

kupuje się najtaniej
tylko w firmie

BRACIA LEWORSKY

ARTYKUŁY MĘSKIE

Poznań, Stary Synek 73/74.

w gmachu Banku Przemysłowców.

Brylanty

platynę, złoto i srebro

kupuje (R. 10)

W. Kruk, jubiler

Poznań, ulica 27. Grudnia nr. 6.

T. Witosławska, dentystka
Poznań, Ogrodowa 18 (32)
przyjmuje od 9—1 i od 3—5.



Ponieważ „Sapon” jest najlepszym,
Ponieważ nie niszczy bielizny,
Ponieważ użycie mydła czyni zbytecznem,
Ponieważ usuwa niszczące tarcie,
Zatem jako środek do prania
Jest niezbędnym w każdym domu —
„Sapon” ze znakiem ochronnym koszulka

(36)

CHEM. FABRYKA „ERGASTA”

C. NAGORSK — STAROGARD (Pomorze).

**PIEC
KAFLOWY**

rozebrany za niską cenę
zaraz do sprzedania.
Adres wskaże admini-
stracja Przewodnika
Katol. pod nr. 146.

Zamkowa 4. Zamkowa 4.

Ubrania, ubranka,
spodnie, bluzy, bie-
liznę — najtaniej.

Rzeczelnie — mały zysk.

W. SZMYT

ul. Zamkowa 4 (narożnik)

przy Star. Rynku. [P. 6]

HARMONIUM

jak nowe, 10 rejestrów

(Schiedmeger), nadające

się do kaplicy — sprzedam

za przystępną cenę. (77)

Witkowski — Poznań

ulica Pocztowa nr. 25.

KUŹNIA

zaraz do wydzierżawienia.

Pierwszeństwo mają ko-
wale powozowi, z własne-
mi narzędziami. (771)

Dobrogowski, stelmach,
Rogoźno.